

Włodzimierz Chłodziński
Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

3
Dnia: 16.06.71.
Godz. 5.40 - 6.00

Mówi "Zielone Zagłębie"

=====

Gdzieś przez tydzień lato, było zimno, a jednak rolnicy na te opady nie narzekali, przeciwnie, odetchnęli z ulgą, jako że pod koniec maja i w pierwszej dekadzie czerwca susza dawała się już wszystkim we znaki. A ostatnie lata szczególnie nas wyczuliły na kaprysy pogody, bo jak nie susza stulecia, to zima stulecia - zgarniały z naszych stołów jakąś część żywności. W tym roku - odpukać w niemalowane drzewo - obficie korzystamy z przychylności niebios...

No, ale są rolnicy, którym zawsze wiatr w oczy wieje. Oto w niedzielę, gdy się zatrzymałem nad Wisłą, podszedł do mnie rolnik i z miejsca zaczął narzekać:

- Panie, jak tu gospodarzyć?! Od tygodnia ścięta trawa leży na pokosach. Czym ja będę inwentarz karmić, przecież wszystko zgnije...

Wystarczył jeden gest ręki, dwa słowa, a ów pokrzywdzony przez los poszedł swoją drogą. Nie, nie wypowiedziałem jakichś magicznych zaklęć.

Po prostu pokazałem ręką leżącą obok łąkę, już ściętą, z której suche siano jeszcze przed deszczami znalazło się w stodole. Ta łąka, zaraz po pierwszym pokosie nawozami sztucznymi zasilona pracuje już - wykorzystując właśnie ostatnie opady - dla drugiego pokosu. A więc te same deszcze jednemu rolnikowi szkodzą, drugiemu służą. Ale też ten drugi nie jest na bakier z kalendarzem, nie przegrywa swego wyścigu z czasem, ^{bowiem} potrafił wykonać poszczególne prace i zabiegi w optymalnych terminach agrotechnicznych.

Kiedy jak kiedy, ale w tym roku można było doskonale prześledzić znaczenie pracy z rolniczym kalendarzem w rękę. Kto np. narzekał na słabe wschody zbóż jarych, a zwłaszcza buraków cukrowych i ziemniaków? Ten, kto za późno sadił i siał, to znaczy wówczas, gdy niespodziewanie już w maju nawiedziły nas rzadko nawet w lipcu spotykane upały. Ziemia bardzo szybko przeschła i nasiona czy sadzeniaki leżały sobie w gorącym popiele i nie śniło im się rozpoczęcie wegetacji. Dzięki, dzięki pani aurze za to, że ostatnimi opadami wyrównała to, co zaniedbali pracujący bez agrotechnicznego kalendarza rolnicy...

7

Po co o tym wszystkim mówię? Żeby podkreślić tę starą jak świat prawdę, że o wysokości plonów wcale nie muszą decydować tylko i wyłącznie wielkie inwestycje oraz nowoczesne środki produkcji. Dużo zależy od samych rolników, a więc od przeprowadzania we właściwym czasie odpowiednich zabiegów agrotechnicznych. Jestem przekonany, że tę prawdę można by udowodnić na przykładzie każdego słabszego od przeciętnych we wsi i w gromadzie gospodarstwa. Żeby mnie jednak nikt nie posądzał o dobieranie przykładów dla mnie wygodnych - posłużę się analizami z 96-ciu deficytowych państwowych gospodarstw rolnych. ^{Gdy} Na przełomie grudnia i stycznia 19 powiatowych zespołów specjalistów przeanalizowało organizację pracy i poziom produkcji w gospodarstwach deficytowych nie przypadkowo na I miejscu postawiono realizację wskazań z poprzednich lustracji w zakresie terminowości i jakości wykonania prac polowych. Zespoły specjalistów zostały przecież powołane uchwałami IX Plenum Partii na przełomie lat 1967/68 i zawsze - szukając przyczyn deficytu - starały się wyraźnie odróżniać obiektywne od subiektywnych, a więc przez ludzi zawinionych i od nich niezależne. Okazywało się bowiem, że zasadnicza przyczyna niepowodzeń gospodarczych tych przedsiębiorstw tkwiła właśnie w systematycznym przegrywaniu

wyścigu z czasem, w niedotrzymywaniu optymalnych terminów agrotechnicznych w wykonywaniu poszczególnych prac polowych. Tak się bowiem składało, że gdy dobre gospodarstwa kończyły siewy, słabe dopiero rozpoczynały siewy, gdy dobre były już po żniwach, w słabszych zboża stały jeszcze na pniu; gdy w dobrych ziemniaki znalazły się już w kopcach, a buraki w cukrowniach - pracownicy z słabszych wybierali je jeszcze z jesiennego błota.

Na szczęście - jak to wykazały ostatnie lustracje - poprawa w zakresie wykonywania poszczególnych prac polowych w gospodarstwach deficytowych jest już wyraźna, choć do pełnego szczęścia jeszcze daleko. Np. na 96 gospodarstwach deficytowych w bieżącym roku gospodarczym stwierdzono jedynie opóźnienie terminu siewów rzepaku w dwóch gospodarstwach - Święte i Łasin - żyta w 6-ciu gospodarstwach: Nowe i Sartowice powiat Świecie, Jaguszewice pow. Brodnica; Piaseczno pow. ~~Brodnica~~ Sępólno; Wysocin pow. Grudziądz i Osówiec pow. Mogilno. Dalszych pięć gospodarstw poważnie opóźniło siewy pszenicy ozimej, mianowicie: Sartowice, Jastrzębie i Szewno powiat Świecie, Łobdowo powiat Wąbrzeźno i Kamieniec pow. Bydgoszcz. A przecież jeszcze nie tak dawno prawie wszystkie gospodarstwa deficytowe notowały poważne opóźnienia w siewach.

Zespoły specjalistów nie wniosły także większych zastrzeżeń do jakości wykonywanych prac pielęgnacyjnych. Jedynie Zakład Rolny w Chodczu pow. Włocławek ma pewne grzechy na sumieniu w terminowość i jakości przeprowadzonych prac pielęgnacyjnych w burakach cukrowych.

Do niedawna gospodarstwa deficytowe niejednokrotnie - chcąc poprawić końcowy wynik finansowy - oszczędzały na środkach produkcji - np. na nawozach sztucznych. Oczywiście była to fatalna w skutkach oszczędność, no bo po roku odbijała się na obniżce plonów. W tym roku zespoły specjalistów uznały poziom nawożenia w gospodarstwach deficytowych za właściwy. W zależności od kultury gleb, struktury użytków i uprawianych roślin - dawki nawozów w czystym składniku na 1 ha użytków rolnych wynosiły od 150 kg w gospodarstwach powiatu brodnickiego do ponad 300 kg - jak to miało miejsce w Zakładach Rolnych Złotniki pow. Żnin, Pędzewo i Zalesie pow. Toruń. Stwierdzono, że tylko 19 gospodarstw deficytowych zastpsowało niższe nawożenie mineralne od średniego dla całego Zjednoczenia. No, ale zespoły zwróciły uwagę na konieczność staranniejszego wysiewu nawozów mineralnych oraz zachowanie właściwych proporcji poszczególnych składników.

Bo tylko wówczas można liczyć na wysoką efektywność nawożenia. A takie grzechy zanotowano jeszcze w 11-tu przedsiębiorstwach. Cóż, dziś można już powiedzieć, że efekty poprawy terminowości w wykonywaniu poszczególnych prac polowych są w gospodarstwach deficytowych już widoczne. Jest rzeczą zrozumiałą, że gospodarstwa deficytowe uzyskują niższe plony od przeciętnych w skali Zjednoczenia. Ale jest także faktem, że w stosunku do roku gospodarczego 1966/67 właśnie w gospodarstwach szabszych tempo wzrostu plonów było wyższe od przeciętnego w całym województwie. Np. plony zbóż wzrosły w gospodarstwach deficytowych o 26,5 % przy średniej dla Zjednoczenia w granicach 20%, a rzepaku o 19,4 % przy średniej wojewódzkiej wynoszącej 6,4 %. Np. rok 1969 był wyjątkowo niekorzystny dla kultur okopowych. W całym Zjednoczeniu plony buraków cukrowych spadły wówczas o 12,3 %, a w gospodarstwach deficytowych tylko o 5,4 %. Bodaj najwięcej do odrobienia miały gospodarstwa deficytowe w organizacji bazy paszowej. Ale i na tym odcinku zanotowano już pewien postęp. Np. plony siana łąkowego wzrosły - i to głównie dzięki terminowemu sprzętowi - o 17,8 %, gdy we wszystkich przedsiębiorstwach Zjednoczenia owa zwyczajka wynosiła tylko 8,8 %.

W sumie można powiedzieć, że w wyniku prac zespołów specjalistów, które na pierwszym miejscu w swych wieloletnich analizach stawiały konieczność przestrzegania optymalnych terminów agrotechnicznych w wykonaniu poszczególnych prac polowych - gospodarstwa deficytowe w dość szybkim tempie wyrównują dystans dzielący je od przeciętnych gospodarstw podległych Wojewódzkiemu Zjednoczeniu.

A więc można, można dużo zrobić dla wzrostu plonów bez dodatkowych nakładów, ale ~~pod warunkiem~~ tylko wówczas, gdy się pracuje z rolniczym kalendarzem w rękę.